



Nr 14

Czwartek, dnia 22 grudnia 1927 r.

Rok I

## W dzień gwiazdkowy



### W dzień gwiazdkowy.

W noc gwiazdkową księżyc świeci,  
Spać nie mogą młode dzieci,  
Bo ciekawość je zdejmuje  
Czem je gwiazdor obdaruje.

Większe dziewczątka panienki  
Pragną książek i sukienki,  
Naturalnie i łakoci  
Co są znane z swej dobroci.

Drobne dziewczuszki — laleczki  
Wygłądają, kuchencezki,  
Jablek i pierników wiele,  
Oj, to dla nich jest wesele;

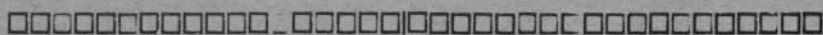
Za to chłopców jest życzeniem,  
Dostać koniką z strzemiemem,  
Żołnierzy lub instrumenty,  
Bez nich żalność i lamenty.

I tak wszystkie mały światek,  
Miła córka, syn — gagatek,  
Sulej gwiazdki oczekują  
Naprzód w sercu się radują.

Naraz z łóžeczka wstawają  
I do okna się zbliżają  
Na palcach<sup>1)</sup> i w kószulinie —  
Rozejrzeć się w tej godzinie.

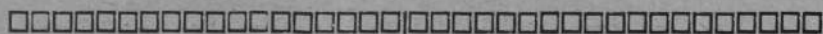
Ponieważ gwiazdkowa pora,  
Może i ujrzą gwiazdora?...  
Lecz nie z tego — gdyż<sup>2)</sup> on skrycie  
Działkom gwiazdką sładzi życie.]

Dobre dziecko gdy go prost,  
Niewdzialnie dary znoś.  
Tak mu łąze narodzony  
Jezus, w stajence złożony.



### W uroczystym dniu Wigilijnym.

Opiekun łamiąc się oplatkami z ukochanymi swymi Czytelnikami — do życzeń Rodziców i Wychowawców przyłącza i swoje. — Oby Bóg bogostawił waszej pracy na pożytek Ojczyzny, na szczęście kochających was rodziców. Obyście rośli silni duchem i przekonaniem, że w Bogu, pracy i prawdzie, w nauce i chacie z ajdziecie największe szczęście, najlepiej zasłużyście się matce — Ojczyźnie!  
Opiekun.



### Śmieć sierotki w wieczór wigilijny.

Jak szczęśliwe jest dziecko, którego rodzice jeszcze żyją widzimy [najlepiej, jeżeli przypatrzymy się smutnej doli sierot. Oto przykład: Pewne dziecko straciło ojca, a wnet potem matkę. Dostało się do obcych ludzi na wychowanie, gdzie używano je do różnych posług, osobliwie do posyłek.

Gdy nadszedł wieczór wigilijny, w którym dawnymi laty dziecko otrzymywało piękne drzewko i cenne podarki, wysłano je znowu. Biedny chłopczyzna widział po drodze w oknach domów tysiące światła.

Na widok tych jasno oświetlonych okien posmutniał niewymownie, przypomniał sobie bowiem zmarłych rodziców i te wszystkie przyjemności, które mu rodzice corocznie w wieczór wigilijny przygotowali. Wtedy rzekło dziecko samo do siebie: — Do mnie nie przyjdzie dziś Jezuszek. O, gdybym ja mógł przyść do Niego!

Wkrótce potem przechodził koło cmentarza, gdzie leżeli jego rodzice. Ponieważ brama cmentarna stała otworem, wstąpił chłopczyzna na cmentarz i odwiedził ich grób. Ukląkł przy

grobie matki, rozplakał się i mówił: — Matko kochana, mnie tu bardzo tęskno, bo jestem całkiem opuszczony. Proś Boga, żeby i mnie wkrótce wziął do nieba. O, gdybym już dziś mógł przyjść do Jezusa i was tam znaleźć, kochani moi rodzice!

Przy tych słowach dziecka zabrzmiał na pobliskim dworcu świszczący gwizd lokomotywy. Dziecko wzięło ten głos jako wołanie do siebie; szybko pobiegło na stację, stanęło przy kasie i prosiło o kartę jazdy do... Jezusa. Urzędnik, obarczony zajęciami, szorstko je zbył i odprowadził. Ale dziecko nie straciło nadziei przybycia do nieba. Pobiegło do konduktora przybyłego pociągu i prosiło go, ażeby je zabrał do nieba. Konduktor rozesmiał się i rzekł uprzejmie:

— Moje dziecko, ten pociąg nie jedzie do Jezusa; pociąg do Jezusa nadejdzie dopiero później.

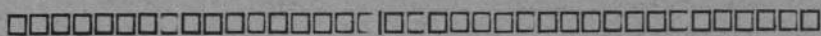
Dziecko odeszło spokojnie, usiadło na ławce i czekało na następną pociąg, ażeby znowu szczęścia próbować. Ale, że było lekko ubrane, zmęczone i głodne, zasnęło wkrótce, a tak mocno, że nie słyszało hałasu przejeżdżających pociągów. Do tego noc była nadzwyczaj mroźna.

Gdy nad ranem oczyszczano wszystkie pokoje i korytarze, spostrzeżono na dworze dziecko, w głębokim śnie pograżone, Starano się je obudzić, ale dziecko było zdrtwiałe i zdawało się być zmarznięte. Szybko owinięto je w ciepłe koce i dorożką zawieziono do najbliższego klasztoru Braci Miłosiernych. Jednak i tutaj wszystkie starania przywołania go do życia okazały się daremne.

Biedny chłopczyna zmarł i rzeczywiście w wieczór wigilijny dostał się do Jezusa, do nieba.

To prawdziwe zdarzenie stało się w wieczór wigilijny w r. 1846 we Wrocławiu.

Tu widzimy dokładnie, jak nieszczęśliwe są dzieci, które straciły rodziców. Dlatego też dzieci powinny codziennie prosić Boga, ażeby im jak najdłużej zatrzymał przy życiu ich rodziców, największych ich dobroczyńców na ziemi.



### SNIEŻNE PŁATKI.

*Lecą, lecą śnieżne płatki,* *Idzie sobie cł murka bleda,*  
*N by piórka, niby kwiatki,* *Pyl srebrzysty z chmurki pada...*  
*N by mękki puch tabędzi..* *Za nią idzie druga chmurka —*  
*Wi tr je goni... goni.. pędzi..* *Znów bieluchne proszą piórka...*

*Lecą płatki, jak motyle,* *Lecą płatki, niby puszek.*  
*Zakołyszają się na chwile* *Otulają świat w kozuszek...*  
*I na ziemi już się ścielą* *Hen, na pola lecą płatki,*  
*Czarodziejską, miękką bielą...* *I na drzewa i na chatki...*

*Pyl śnieżystej tej zamieci*  
*Z chmur opada, z wiatrem leci,*  
*Prośszy lekko leciutńko.*  
*Jaki śliczny śnieg, Basieńko!...*

## Pasterka



*Poklon Jezu Tobie,  
Który leżysz w żłobie  
W maluśkiej osobie!*

*Niś Ty ustrojony  
W złociste korony,  
Boże nasz rodzony.*

*Niś Ty przyodziany,  
Jako Pan nad Pany,  
Boże nasz kochany!*

*Ni na Tobie srebra,  
Ni na Tobie złota,  
Leżysz, jak sierota.*

*Masz jeńo giezleczko  
I twarde sianeczko  
Pod święta główeczka.*

*Wszystko to za grzechy,  
I ludzkie przewiny,  
Boże nasz jedyny!*



O bądź uwielbiony!  
O bądź pochwalony!  
Na wiek wywyższony!

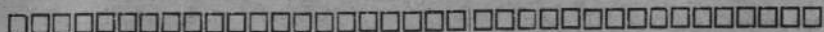
Poklon, Jezu Tobie,  
Coś się zrodził w łobie  
W maluśkiej osobie.

Ewa Szelborg — Płomyk.



### Modlitwa Dziełek w dzień Bożego Narodzenia.

Spraw to, Jezu Boże Dziecię,  
Niech Cię kochamy nad życie,  
Niech miłością odwdzięczamy  
Miłość, której doznawamy.



## NASZ KACIK

### Słowo do Działwy.

I przyszła gwiazdka... Dziś otrzymujecie numer powiększony. Komu on się nie spodoba niechaj mi napisze, dlaczego? Widzicie, że liścików dziś znowu tylko kilka. Opiekun spodziewał się, że otrzyma kilka-dziesiąt liścików lub pocztówek z powinszowaniem: „Wesołych Świąt!” Cóż zawiodłem się! Opiekun ucieszył się jednak bardzo, że jedna z miłych korespondentek listownie dzieli się opłatkiem dołączając go do listu. Czyż to nie piękny zwyczaj dzielenia się opłatkiem. W dzień wigilijny dzieli się opłatkiem nawet wróg z wrogiem — a cóż dopiero my, którzy jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

Ale kończy się ostatni miesiąc roku — grudzień i smuci się dlatego Opiekun, bo nie wie — czy może nie będzie

niejeden z jego czytelników, nie wie, czy azieci, które przyrzekały, że zjedną „Głosowi Wąbrzeskiemu” abonenta — przyrzeczenia dotrzymają. Kochane Działki! Proście rodziców, aby zapisali „Głos Wąbrzeski” a z nim „Opiekuna”. Piszcie — że jest on „kochany”. Jeżeli go więc kochacie, kochajcie go naprawdę. Sprawcie mu także gwiazdkę! A jaką może się zapytać? Otóż agitujcie za „Głosem Wąbrzeskim”. Dajcie „Opiekuna” swym koleżankom i kolegom do przeczytania i powiedzcie im, aby poprosili rodziców, by zaprenumerowali „Głos” wraz z „Opiekunem”. Czem więcej Działek będzie Opiekuna czytało, tem bardziej rozmaitą będzie jego treść.

I pożegnany stary rok 1927 a wstepujemy w erę nowego roku 1928. Nie wpłynię to jednak ujemnie na rozwój (który tylko od nas zależy) Opiekuna. Rozpocznijmy wyświatać go od numeru pierwszego.

Wszyscy niechaj więc zbierają poczwuszy od Nr. 1. „Opiekuna Działwy”, aby mieć

d niego przy końcu roku książkę, która będzie miłą pamiątką. Kto z Dzieciak w ciągu przyszłego roku zbierze wszystkie numery „Opiekuna“ temubędą dodatki te bezpłatnie oprawione w jedną książkę. Niechaj to będzie nagroda dla tych dzieciak, które szczerze kochają „Opiekuna“.

Tę wiadomość powiedzcie kochane dzieciaki — rodzicom i kolegom, a sądzę ucieszą się oni tą wiadomością. Kto więc chce o tymać punktualnie pierwszy numer Opiekuna w przyszłym roku, musi poprosić rodziców aby zaabonowali „Głos“ do dnia 24 grudnia zbierając listowi przedpłatę. — Czy zapomnicie o tej drobnostce?

Kończąc dziś, życząc Wam abyście się podczas świąt wesoło bawili a św. Mikołaj niechaj was obdarzy jak najhojniej. A czy będziecie podczas Świąt pamiętały o „Opiekunie“? Zobaczymy ile otrzymam liścików z opisem spędzonych świąt, z opisem co gwiazdor komu darował i t. Zobaczymy kto będzie o mnie pamiętał w dzień Nowego Roku.

Do w'wienia Opiekun.

---

---

## LIŚCIKI

---

Sokoligóra, dnia 15. 12. 1927.

### Kochany Opiekunie!

Piszemy po raz pierwszy do Kochanego Opiekuna. Bardzo nas cieszy, gdy otrzymujemy naszego kochanego „Opiekuna“, którego chętnie czytamy. Do szkoły chodzi drugi rok; brat mój Zdzisław liczy 7 lat a ja Hilary liczę 8 lat. Chodzę do klasy I, a jesteśmy w drugim oddziale. Uczy nas zacna p. nauczycielka Candraówna z Lipnicy. Na lekcjach uczymy się także rozmaitych wierszyków na Gwiazdkę. Kończymy nasz liścik i życzymy Kochanemu Opiekunowi „Wesołych Świąt“.

Hilary i Zdzisław Strzyżewicze.

W. Pułkowo, dn. 16. XII. 27.

### Kochany Opiekunie!

I ja ośmielam się napisać list do Kochanego Opiekuna. Mam lat 13 chodzę do szkoły powszechnej i to do IV oddziału. Uczy mnie pan nauczyciel, który jest bardzo dobry. Moi rodzice prenumerują Głos Wąbrzeski od 7 lat; gazeta przychodzi trzy razy tygodniowo, a do niej bezpłatnie jako dodatek dołączony jest „Opiekun Dziatwy“. Do pierwszej Komunii świętej przystąpiłam 26. IX. 1926 r. w kościele parafialnym w

Łobdowie. Mieszkam niedaleko lasu więc jest mi bardzo wesoło, ponieważ w lecie mogę z siostrami zażywać dowolni świeżego powietrza. Moja koleżanka mieszka odemnie bardzo daleko więc w zimę mi się trochę nudzi, bo nie mogę iść do niej. Siedzę więc w domu i czytam dodatek „Głosu Wąbrzeskiego“. Siostry moje są jeszcze młode, bo mają dopiero 2 lata i jest ich dwie. Braci mam trzech, którzy są młodszy odemnie. Teraz na koniec życząc Kochanemu Opiekunowi „Wesołych i szczęśliwych Świąt“.

Z poważaniem  
Rozalja Affeltówna.

W. Pułkowo, 17. XII. 27 r.

### Kochany Opiekunie!

Po raz drugi ośmielam się napisać list do Opiekuna. Ucieszyłam się bardzo zobaczywszy mój przeszły list w dodatku. Nadchodzą święta, których oczekiwałam z upragnieniem. Pragnę też w dniu wigilijnym, kiedy będziemy się z całą rodziną dzielić opłatkiem, podzielić się z miłym Opiekunem opłatkiem. Zarazem wieszczę „Wesołych i szczęśliwych świąt“, tak Opiekunowi jak i tym, którzy czytają „Głos Wąbrzeski“ i „Opiekuna Dziatwy“. Teraz chcę opisać co słycać w naszej wiosce. W ostatnich dniach nastały wielkie mrozy i dlatego przykry mi się siedząc w domu. Czytam różne książki, które biorę z biblioteki szkolnej. Nasz pan nauczyciel kocha dziatwę szkolną i dla jej rozrywkę utrzymuje bibliotekę szkolną. Do Komunii św. byłam przyjęta 27 września 1925 roku. Bracia i siostry moje są starsze i młodsze odemnie. Młodsza siostra i brat odemnie, chodzą również do szkoły powszechnej. Mnie smuci, iż siostra, która liczy 8 lat jest chora już cztery tygodnie. Może przy pomocy Boskiej wyzdrowieje na święta.

Na tem kończę mój list i zasylam jeszcze raz serdeczne życzenia świąteczne.

Z poważaniem  
Marta Heberlejówna.

Nasamprzód dziękuję kochanej Marcie H. za przesłanie Opiekunowi opłatka. Gdy w dniu wigilijnym Opiekun dzielić się będzie w swoim gronie opłatkiem nie zapomni o tobie. Opiekun pomimo, że życzenia składa już na innym miejscu, życzy ci abyś spędziła te Święta Bożego Narodzenia szczęśliwie, abyś otrzymała od Rodziców piękny podarek a szczególnie życząc Ci tego, aby twa chora siostrzyczka w wieczór wigilijny zasiąść mogła z całą rodziną do wieczerzy. Niechaj Pan Bóg powróci jej jak najrychle, zdrowiel Od Opiekuna złóż jej odpowiednie życzenia. Po świętach opiszesz może jak spędziłaś święta — dobrze.

## Nosorożec i antylopa.

I.



II.



III.



---

*„Gdyby koza nie brykała,  
Toby rożków nie złamała“.*

---

## Gwiazdka sieroty.

### I.

Janinka stała nad świeżą mogiłą matki. Smutek przepelniał małe serduszek sieroty, łzy spływały po bladym liczku, w rękę trzymała małe zawiniątko, zawierające trochę garderoby uszytej jeszcze przez zmarłą matkę. Janinka była już podwójną sierotą. Ojciec jej zmarł przed trzema laty, był mechanikiem w jednej fabryce, przy pracy urwało mu takie jedno wielkie koło maszynowe rękę i złamało kość pacierzową. Okropnie pokaleczonego przywieziono wówczas do domu. Janinka pamięta wszystko, miała wtedy wprawdzie dopiero cztery lata, ale pamięta ten okropny płacz mamy, jej rozpacz, a potem nędzę i tułaczkę.

Matka Janinki podejmowała się pracy jaka się tylko znalazła, ale siły jej nie dopisywały. Była słabowita, stworzona do innego losu, to też po jakimś czasie zaczęła zapadać na zdrowiu. Brak zdrowego pożywienia i świeżego powietrza, mieszkały bowiem w mansardzie, dokonał szybkiego rozkładu tego wątłego organizmu i oto dzisiaj Janinka znajduje się zupełnie opuszczona nad grobem przedwczoraj zmarłej matki.

Dziewczynka stała bardzo zatroskana nad swoim losem. co pocznie teraz, gdzie pójdzie? Od rana nic nie jadła, sąsiadka C dała jej rano śniadanie, lecz od tego czasu nic w ustach nie miała. Do mieszkania także już wrócić nie mogła, bo już od wczoraj inni ludzie tam mieszkali. Dziewczynka z prawdziwą rozpaczą i strachem zaczęła rozglądać się wokoło. Od kilku chwil obserwowała dziecko jakaś starsza, otyła pani, nie wyglądająca na osobę słodkiego usposobienia. Pani ta zbliżyła się do dziewczynki, uchwyciła ją niezbyt delikatnie za rączkę i rzekła szorstkim głosem: — Choć bębnie!

Janinka podniosła zaleknione oczęta na otyłą panią.

— No chodź bębnie! — powtórzyła jeszcze raz otyła dama

— Czy pani chce mnie wziąć ze sobą?

— Tak — odrzekła — jestem twoją ciotką.

— Proszę pani — zaczęło nieśmiało wyleknione dziecko — jeżeli się pani nie podobam, to lepiej, że pójdę na służbę, w szkole, mówili, że takie jak ja sieroty mogą coś posługiwać, więc ja.....

Ale pani Agata, tak się nazywała ciotka Janinki, nie była lubowniczką rozmów na cmentarzu, mianowicie z dziećmi. To też bez słowa popchnęła dziecko naprzód, nakazując wzrokiem iść ze sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).